DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co tydzień: w Sobotę. — Opłata na kwartał, w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.—Cena pojedynczego num. 3 d. czyli 32 cent.—Prenumerować można: w Księgarni Trübner & Co. Paternoster Row. E. C. London.

Dnia 28go Grudnia 1861.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.*

PORUSZENIE W EMIGRACYI I ARTYKUŁY NADESŁANE.

Po przerwie kilkomiesięcznéj, podejmując na nowo wydawnictwo Demokraty Polskiego, zastaliśmy Emigracyą Polską wychodzącą z kilkoletniéj bezczynności i poczuwającą się na nowo do obowiązku prac i poświęceń dla Ojczyzny. Do pokrzepienia znużonych długoletniémi wysileniami sił, i do rozbudzenia życia w Emigracyi, przyczynił się nie tylko widok zadziwiających objawów moralnéj siły narodu polskiego, we wszystkich częściach kraju, ale usilne wezwania, nalegania i zaklinania Emigracyi, przez kraj, aby w dziele wyzwolenia Polski na niepodległość podjęła te czynności, których tylko ona sama dopełnić mogła. Ztąd, przed parą miesiącami, pojawiły się prawie spółcześnie liczne zawezwania Emigracyi do prac, organizacyi i stowarzyszenia się. Z obowiązku pisma peryodycznego wychodzącego na tułactwie, musieliśmy zwrócić uwagę i przedstawić publiczności w kraju i na emigracyi te rożnobarwne i bezbarwne odezwy, raz, aby dać obraz tego, co się działo współcześnie w łonie Emigracyi; a powtóre, aby dając poznać ogółowi emigracyjnemu osnowę odezw, skłonić go do ocenienia ich względnéj wartości, zrobienia pomiędzy niémi wyboru, i zszeregowania się pod tą, która najwierniéj wypowiadała ich myśli i dążności, najlepiéj odgadywała usposobienie i potrzeby kraju, i wywieszała ów znak, pod którym jedynie można będzie zwyciężyć. Ten był powód, dla którego umieszczaliśmy w piśmie naszem rozmaite odezwy pod nagłówkiem: Poruszenie Emigracyi, i otworzyliśmy wstęp łatwy artykułom nadsélanym. W tém quodlibet krzyżujących się projektów, pomysłów, pretensyi, i protestacyi znalazł także miejsce list Jenerała Rybińskiego do Garibaldego.

Otóż, zamieszczenie listu jenerała Rybińskiego do Garibaldego wywołało liczne od naszych współwyznawców ustne i piśmienne, pośrednie i bezpośrednie reklamacye. Zamiast odpiérać je pojedyńczo i częściowo, wolimy dać wszystkim reklamantom jednorazową i zbiorową odpowiedź. Do tego podaje nam dobrą zręczność list Ob. J. A. Zalewskiego, który nie tylko wyczerpuje wszystkie zarzuty, jakie nam czyniono z powodu zamieszczenia listu jenerała Rybińskiego do jenerała Garibaldego, ale wypowiada je z tą polską otwartością, uprzejmością i godnością, które nie dozwalają nam jego głosu lekceważyć i milczeniem pozbyć. Jeżeli nam się uda usprawiedliwić przed szanownym korespondentem, że przez umieszczenie listu Rybińskiego do Garibaldego przeciw Mierosławskiemu, nie mieliśmy zamiaru żadnego z nich forytować na przyszłego dyktatora lub naczelnego wodza, ale chcieliśmy tylko obznajomić Emigracyą z gorszącémi robotami, jakie w jéj imieniu, lecz bez jéj wiedzy się odbywały, to spodziewamy się, że potrafimy uniewinnić się zarazem w oczach wszystkich innych, którzy z tego samego powodu zarzuty nam czynili. Oto list Ob. J. A. Zalewskiego:

Do Redakcyi Demokraty Polskiego.

Obywatele,

Dnia wczorajszego doszedł rąk moich Demokrata Polski datowany dniem 23 Listopada r. b. którego z mocném zajęciem piérwsze artykuły odczytując, byłem zadowolniony jak ojciec z własnego dziecka, które mu przynosi pocieszne nowiny; lecz gdy następnie odczytałem list Rybińskiego do Garibaldego pisany, oburzyłem się na ten nieszlachetny krok ex-Hetmana, który nic nie zrobiwszy dla kraju sławnego i pożytecznego mając siłę i środki w swém ręku, który niechcąc czy nieśmiejąc walczyć, wolał kazać wojsku chcącemu walczyć, opuścić kraj i złożyć pod stopy najchytrzejszego wroga broń. Spełniwszy taki niesławny heroizm, przybywszy na ziemię przytułku, mniema,iż po upadku kraju i zniknieniu wojska jego władza hetmańska i nie upadła i nie znikła,i w tym właśnie charakterze występując, oskarża przed Garibaldym Mierosławskiego, a najprzód: że w roku 1831 był podporucznikiem, a na Emigracyi nie otrzymawszy od Naczelnego Wodza formalnego patentu, mieni się wyższym oficerem i czémsiś więcéj: przyszłym Dyktatorem. Następnie, że w 1848 nie zbawił Polski, Włoch, 1849 Niemców, a przez następstwo, Europy. Dziwne to oskarżenie. nie przez miłość dobra ogólnego, ale obrażoną miłość własną, że Garibaldi nie z byłym hetmanem, ale z byłym jego podporucznikiem porozumiéwa się w ogólnym interesie Polski dotyczącym. Możnaż tu obwiniać Mierosławskiego, że szuka przyjaciół dla polskiéj sprawy, którą zdradzili uprzywilejowani jéj kierownicy, i nie są już w stanie skutecznie jéj bronić? Mierosławski robi swoją powinność, a jeżeli błądzi przez zbytek zarozumienia, to go należało ostrzedz i napomnieć, ale nie oskarżać przed obcym. I gdyby to oskarżenie było pokryte tajemnicą, mniéj bym się smucił, lecz nadomiar nieszczęścia przyszedł Rybińskiemu w pomoc Demokrata Polski i cały ciężar jego winy zwalił na Demokracyą Polską.—Jestże to nierozwaga redaktora Demokraty, czy též sprzyjanie Rybińskiemu? Chciałbym wierzyć, że piérwsze, bo drugie w oczach moich byłoby naganne. Demokrata Polski, będąc organem najpoważniejszéj części Emigracyi, przez swe zasady wywierający zbawienny wpływ na kraj, broniący wytrwale i gorliwie z czystą sumiennością świętéj sprawy narodowéj, stojący na straży honoru narodowego i osobistego ludzi, którzy sumiennie i wytrwale bronią sprawy narodowéj, niepowinien dawać miejsca w swych kolumnach, nędznym fakcyom walczącym między sobą o piérwszeństwo do steru na przyszłość. Pole do popisu téj natury trzeba zostawić innym pismom; Demokrata zaś Polski powinien być świętym przybytkiem tylko świętéj sprawy narodowéj. Lecz kiedy się już ten błąd wcisnął w kolumny Demokraty, należy go o ile można naprawić, inaczéj dowiedlibyśmy, że idziemy w parze z Rybińskim, którego znowu prowadzą jak ślepego, ludzie podejrzanego patryotyzmu i brudnego sumienia.

Objawiwszy wam moje w tym przedmiocie zdanie, proszę was usilnie, starajcie się naprawić i sprostować rzecz skrzywioną w Demokracie.

Ściskam was serdecznie. Wasz życzliwy

J. A. Zalewski.

Naprzod musimy szczérze wyznać, że powyższy list korespondendenta naszego sprawił nam wielką przyjemność, nie tylko z powodu szlachetnych uczuć oburzenia na

X List właściwie do mnie tylko pisany Zabicki go ogłosił mimo woli autora. JAZ

intrygi spierających się o piérwszeństwo jenerałów, które podzielamy; ale z powodu czujności i troskliwości, aby pismo nasze nie zboczyło z drogi wytkniętéj mu przez założycieli, i wskazywanéj nieustannie przez jego współpracowników i czytelników. Przy takiéj czujności możemy ustrzedz się od błędów i usterek, i zachować skreślony trafnie przez naszego korespondenta charakter naszego pisma, aby pozostało "organem najpoważniejszéj części Emigracyi, przez swe zasady wywierało zbawienny wpływ na kraj, broniło wytrwale z czystą sumiennością swiętéj sprawy narodowéj, stało na straży honoru narodowego i osobistego ludzi, którzy sumiennie i wytrwale bronią sprawy narodowéj." Publicyści tak samo jak jenerałowie mogą błądzić przez zbytek miłości własnéj i zarozumienia, i przedstawiać to za powszechne przekonanie co było ich własną mrzonką, lub za wyrok publiczności to co osobista zawiść im podyktowała. Publicyści, mając obowiązek ostrzegać w imieniu ogółu ludzi publicznych, i karcić surowo ich błędy mogące przynieść szkodę sprawie narodowéj, czują dla sumiennego dopełnienia go potrzebę tego samego rodzaju osrrzeżenia dla siebie, przez swoich czujnych korespondentów. Ogłaszając zarzuty im czynione, mogą śmieléj i sumienniéj czynić je innym, i spodziewać się, że ten ich przykład skłoni ludzi publicznych do baczenia na ostrzeżenia głosu publicznego, i sprostowania ich błędnych kroków. Ztąd ogłaszamy zarzuty czynione nam przez naszego korespondenta z tém większą gotowością, że w naszém tłomaczeniu będziemy musieli powiedzieć naszym ludziom publicznym kilka słów cierpkiéj prawdy.

Zarzuty czynione Mierosławskiemu w liście Rybińskiego: że w 1830 r. był podporucznikiem, że w 1848 i 1849 r. nie zbawił Polski, Włoch i Niemiec, umażamy, zorówno z korespondentem naszym, za śmieszne, złośliwe, a nawet nieprzyjaźne Demokracyi polskiéj, która Mierosławskiego pasowała na jenerała i wspierała go we wszystkich tych wyprawach. Z powodu tych zarzutów nie umieścilibyśmy listu Rybińskiego ani w kolumnie z nagłówkiem: Poruszenie Emigracyi, ani w rzędzie artykułów nadesłanych, gdyby nie nadesłano go nam w imieniu poważnego grona naszych współpracowników, których życzeniu uważaliśmy być naszym obowiązkiem zadość uczynić. Okazało się później, że tak nie było. Rzeczywiście więc list Rybińskiego przeciw Mierosławskiemu wcisnął się do kolumn Demokraty przez pomyłkę.

Lecz ta pomyłka nie jest tak szkodliwa jak sobie korespondent nasz wyobraża. Przez ogłoszenie listu Rybińskiego Demokrata Polski bynajmniéj nie przyjął na siebie roli oskarżyciela Mierosławskiego przed Garibaldim, ale doniósł po prostu czytelnikom swoim, że takie oskarżenie, czyli raczéj dobijanie się o piérwszenstwo miało miejsce. Może być, że z kolumn Demokraty Polskiego Mierosławski, po raz piérwszy, dowiedział się o kopaniu pod nim dołków rywala. To doniesienie mogło także dać mu poznać słabość jego stanowiska. Działając bez upoważnienia Demokracyi, piérwszy lepszy jenerał może mu dziś zaprzeczyć piérwszeństwa. Wątpimy, aby jenerał Mierosławski, nie mając upoważnienia Demokracyi, udawał przed jen. Garibaldym, że je posiada. Byłoby to polityczném oszustwem. Nie wierzymy pogłoskom, które w tym względzie krążą. Dla stawienia czoła współzawodnikom, nic mu więc nie pozostaje, jak odwołać się do osobistych przymiotów i dowieść, że jest zdolniejszym i lepszym od nich. Lecz dla ludzi wyższych, których zwykle skromnosć zdobi, sposób ten obrony jest nader przykrą ostatecznością. Poźniéj przeszłość jenerała Mierosławskiego, jakkolwiek była czystą, uczciwą a nawet heroiczną, jednakże była nieszczęśliwą, co szczególnie dla wojskowych jest złą rekomendacyą. Jenerał Mierosławski, dla utrzymania się na swém stanowisku, musi starać się o poparcie stronnictwa demokratycznego. Stronnictwo zaś demokrotyczne bez wiedzy o jego czynnościach, bez wywierania kontroli nad jego postępowaniem, popierać go nie może i nie powinno.

Dopóki Mierosławski współdziałał z Towarzystwem Demekratyczném Polskiém, słuchał jego głosu, postępował według jego instrukcyi, zostawał pod jego kontrolą, nie było potrzeby go wcale ostrzegać, a tém mniéj ostrzegać publicznie. Porozumiewanie odbywało się wewnątrz związku, i cały związek odpowiadał za niego, bronił i tłomaczył postępowanie jego, stósownie do zasad solidarności: Jeden za wszystkich, a wszysey za jednego. Lecz od czasu, jak Mierosławski zerwał z Demokracyą i postanowił działać na swoją rękę, nie pozostał nam inny środek wpływania na jego postanowienia i ostrzegania go o błędach, jak przez kolumny naszego dziennika. Świadczyłoby to o wielkiéj czytelników naszych niedojrzałości politycznéj, gdyby nieprzychylne doniesienie o postępowaniu naszych publicznych ludzi, wytknięcie ich błędów, udzielenie zasłużonéj im nagany, brali za dowód rozdwojenia w obozie Demokracyi, lub za zamiar odzierania naszych znakomitości, ze czci i wiary. Nam ludzi zdolnych i zaufanych potrzeba; lecz nie ma na świecie nieomylnych ludzi. Ogół publiczności powinien swoje zdanie i wolę zawsze i ciągle objawiać, gdyż bez tego ludzie działający w jéj imieniu nie wiedzieliby co i jak zrobić. Głos publicznéj opinii jest najlepszym doradzcą. Myśmy dotąd grzeszyli tém, żeśmy o błędach naszych publicznych ludzi półgębkiem wspominali. Na przyszłość postanowiliśmy objawiać nasze zdania, wprost i bez obwijania go w bawełnę. Inaczéj nie dopełnilibyśmy naszego powołania publicznych stróży sprawy narodowéj i ludowéj.

Wolelibyśmy jednak, żeby nasze znakomitości oszczędziły nam téj obowiązkowéj lecz przykréj czynności. Oto, w tych dniach doszło ich, zapewne, wezwanie, aby stanęli na czele Demokracyi i działali za wiedzą i upoważnieniem jéj ogółu. Spodziewamy się, że skorzystają z téj sposobności aby pojednać się z tymi, co ich nie tylko od błędów ustrzedz, ale i wynieść zdolni po nad współzawodnictwo wszelkich ludzi działających na swą rękę. Lepiéj usłuchać rady, jak wystawiać się na nagany naszego potężnego stronnictwa. Okazaliśmy, że możemy stworzyć ludzi popularnych. Łatwiejszą o wiele jest praca zdepopularyzowania. Mając nasze poparcie, nasze zaufanie, nasze upoważnienie do działania, nasi wybrańcy staną na równi z Garibaldym. Jak Garibaldi nie oparł się wyłącznie na młodzieży bez doświadczenia, ale pozyskał zaufanie całego ludu, i nie przychodził do polskich jenerałów po świadectwo do zastawiania się ich nazwiskiem przed narodem włoskim, aby go obwołał swoim bohaterem, tak i nasz przyszły wódz i przyszli naczelnicy mogą być tylko wyniesieni przez obwołanie całego narodu polskiego, a zatém, powinni starać przedewsystkiem o jego zaufanie.

OBCHOD PARYZKI.

(Ciąg dalszy.)

V. Głos Ob. Czyńskiego Jana.

Przed kilku chwilami nie wiedziałem, czy głos zabiorę. Życzliwe gospodarzy obchodu zaproszenie nakazuje mi dopełnienie tego obowiązku. Wybaczcie, bracia, jeśli słowa moje nie odpowiedzą wielkości obchodu i świetnemu obecnemu zebraniu.

Nie jest myślą moją zmniejszać zasługi, jakie Towarzystwo Demokratyczne oddało sprawie narodowéj, a to tém bardziéj, iż jestem pewny, że Towarzy-

stwo samo nie zapomina także o pracach i usiłowaniach braci, którzy po za jego obrębem służyli krajowi, albo innemi drogami do tegoż samego dążyli celu. Jest rzecz inna, któréj pominąć nie mogę.

Słowa przedemną mówiącego ziomka zwracały waszą uwagę na niebezpieczeństwo, jakie wyniknąć by mogło, gdybyśmy sprawę *Polski* w sprawie *Sławiańskiéj* utopili. Zbyteczna to obawa! Historya narodu naszego jest nam rękojmią, że pracując dla przyszłości, nie zapomnimy o tém co w przeszłości naszéj było Ojczyzny naszéj zasługą i chwałą. Ale nie wpadajmy z jednéj ostateczności w drugą. Nie spuszczajmy z uwagi tych cudownych objawień, które są krajowych usiłowań, krajowych poświęceń błogosławionym wypływem.— W Rosyi, która dotąd składała się z cara i niewolników, w Rosyi, objawiają się szlachetne uczucia, wzniosłe dążenia. Z nad brzegów Wisły iskra wolnośsi przeleciała nad brzegi Newy. Usiłowania polskie wskrzeszają umarłych! Tak jest, życie, które się objawia na północy, jest owocem polskich prac, polskich poświęceń, polskich męczarni. Uważajmy za najwyższy zaszczyt narodowych usiłowań, ruch cudowny, który niewolników moskiewskich, naszych najzaciętszych nieprzyjaciół, zamienia na ludzi wolnych, naszych sprzymierzeńców, naszych braci.— Czyliż seca nasze nie zadrżały radośćią, skorośmy dostrzegli, że młodzież uniwersytetów rosyjskich, myśleć i czuć zaczęła. To nadzieja przyszłéj Rosyi, która daje znak zmartwychwstania! Czyliż na ziemi tułactwa nie spotkaliśmy rosyjskich dobrowolnych wygnańców, którzy nie chcieli być świadkami okrucieństw, jakie za sobą pociąga system samowładzcy. Któż z nas nie uwielbia śmiałych, światłych i szlachetnychHercena usiłowań,co sercem i piórem swojém poruszył krocie szlachetnych uczuć w krajach, w których nie znano tylko *ukaz i służbę*.

System moskiewskiego absolutyzmu,to nasz nieprzyjaciel!

Wolni Rosyanie, to nasi współpracownicy, nasi bracia, nasi sprzymierzeńce!

Te myśli i uczucia są zgodne z historycznemi, najwznioslejszemi patryotów polskich usiłowaniami: ktoż swietną noc, któréj rocznicę obchodzimy przygotował, jeśli nie usiłowania wielkich męczenników Łukasińskiego i Krzyżanowskiego. Serca Łukasińskiego i Krzyżanowskiego nie miały nic tajnego dla Pestla i Rylejewa. Razem oni pracowali dla Polski i Rosyi. W ciemnościach nocy, pod toporem tyranii, układali przyszłość swobodną dla obu narodów, nie poświęcając jednego drugiemu, otwierając dla obudwu najświetniejsze przeznaczenie.

Pięknie to ufać własnym siłom. Zapewne, opuszczeni od Europy, *na siebie, na siebie tylko* powinniśmy rachować. Ale wolnoż nam odrzucać sprzymierzeńca, którego niebo nam nastręcza? Na chorągwiach Grochowa pisaliśmy: "*za waszą i za naszą wolność*," bądźmy wiernymi temu godłu. Przyjmujmy bratnią rękę, którą nam wolni Rosyanie podają. Utrzymujmy ich współczucia. Umiejmy rozróżnić wolność od despotyzmu. Oddajmy nienawiść za nienawiść, lecz też *miłość za miłość*. Kto może przewidzieć godzinę powstania? kto wie, czy jutrzenka swobody nie zabłyśnie w stolicy carów? Niech ta wielka epoka nie zastanie nas nieprzygotowanych. Pracujmy na téj drodze. To droga wskazana przez naszych męczenników. Ona zmniejszy krwi wylew. Ona tryumf przyspieszy i ułatwi.

Powiedziałem wam, bracia, gdaie są nasi sprzymierzeńcy, pozwólcie mi powiedzieć, gdzie są nasi nieprzyjaciele.

Przedemną mówiący wspomnieli o zasłudze Polski, o chwale narodowéj. Strzeżmy się tych ogólnych wyrazów, wskazujmy na czém zależy ta zasługa i chwała! Najwyższym zaszczytem i zarazem źródłem potęgi narodowéj była gościnność polska i swoboda, którą zaręczała sektom prześladowanym. Ścigani, krwią zbroczeni różnowiercy w Polsce znajdowali przytułek i wolność.— Królowie nasi wstępując na tron *przysięgali, że będą szanować wolność sumienia*, kiedy wiadomość o rzezi świętego Bartłomieja przeszła nad brzegi Wisły, szlachta zebrana w ogół, przysięgła, *że będzie uważać za zdrajcę Ojczyzny każdego coby wzniecał niezgody religijne*. Co za zaszczytne i chwalebne wspomnienie. Ztąd to wypływa, że liczymy na ziemi naszéj dwa miliony protestantów i przeszło dwa miliony starozakonnych. Izrael ścigany, rabowany, mordowany, po całéj Europie, w jednéj Polsce znalazł spoczynek i schronienie.

Bóg też błogosławił gościnnemu narodowi. Polska była pierwszém państwem w Europie. Panowała w Szwecyi, panowała w Rosyi.

Nieszczęścia Polski zaczęły się od dnia, w którym piérwszy Jezuita negę na swiętéj ziemi naszéj postawił.

Straciliśmy Szwecyę, po krwawych i długich bojach, bośmy chcieli protestantów nawracać. Musiał opuścić Władysaw Moskwę, bo chciał greckich na rzymskich katolików przetworzyć.

Żaden naród na ziemi srożéj zgubnego wpływu Jezuitów nie odpokutował.

Dziś, kiedy duchowieństwo polskie, wraca na narodową drogę, i tak błogosławiony przedstawia przykład, kiedy dla miłości kraju podaje bratnią chrześciańską rękę różnowiercom, któż tu zaszczepia religijne niezgody, rozdziera narodową jedność? Garsteczka sekciarzy zaimprowizowanych w tułactwie, wykształconych w obcém seminaryum. Ona to głosi: *kto nie katolik, nie Polak*. W pięciu wyrazach uderza w serca pięciu milionów, pięć milionów odpycha od poświęceń i braterstwa. Ta garstka, *wiedząc* albo *nie wiedząc*, służy nieprzyjacielowi. Jéj szkodliwość wytknąć zamierzyłem....

(Tu jednomyślne oklaski i powstanie przerwały słowa mówiącego, który tak głos swój zakończył.)

Po tém tak życzliwém i jednomyślném potwierdzeniu myśli i uczuć moich, nic więcej dodać nie mogę.

VI. Głos Ob. Biergiela Konstantego.

Obywatele! Nie występuję przed wami jako mówca, lecz jako wasz brat, spółtułacz, w sercu którego gorąca miłość dla Polski témże samym pała płomieniem co i wasza. Jestem tu, aby w dniu tak nam uroczystym, jak jest dzień 29 Listopada, w towarzystwie z wami westchnąć, i nad losem nam świętéj a cierpiącéj Ojczyzny zaboleć.

Obywatele Młodzieży Polska! która wzrastasz w cierpieniach ojczyzny naszéj, tyś ożywiona krwią jéj męczenników, ty nadzieją przyszłéj Polski, ty coś myślą, sercem, i uczuciami jéj ludu zostałaś już przejętą. Oh! jakże są wielkie i święte obowiązki twoje; zpełniaj więc twe patryotyczne natchnienia, tego dziś od was cierpiąca ludzkość wymaga.

Oto, lud Polski, bracia nasi, ktorému despotyzm i nadużycia ich panów przytłumiły umysłowe władze jego, potrzebuje dziś, dla okazania życia, sił swoich i miłości, którą goreje dla swéj Ojczyzny porozumieć się. Bądź więc do niego od Ojczyzny i od nas braci waszych na tulactwie posłannikiem.

Serca wasze niczém jeszcze nieskalane, potrzebują wylania; życie wasze szlachetnych trudów; a wasze dusze polskie pragną wzniosłego poświęcenia się. Ze światłą więc na czole prawdą Demokratyczną, z otwartą a szczérą miłością braterską wstępuj do chaty ubogiego kmiotka i wyrobnika; zwiedzaj wsie i miasta, role i warstaty; szukaj wszędzie cierpiących braci naszych; przebiegaj wzdłuż i wszerz rodzinne niwy twoje, a gdzie ich spotkasz, złóż szczérze na ich łonie twe w nich zaufanie i twe najdroższe nadzieje.

Powiedz ludowi naszemu, że jego ciemiężcy już upadli na siłach, i że go tylko trwogą, sztuką i obłudą, w niewoli trzymają; że on lud Polski, jest li tylko siłą Ojczyzny swojéj, która jest matką dwódziestu milionów dzieci, a których wszechwładztwo w ich tylko leży potędze. Powiedz mu jeszcze, że jeżeli ofiara i poświęcenie życia swego dla ojczyzny jest wielką chrześciańską cnotą, tedy bój na śmierć w obronie praw nam wydartych, staje się koniecznością, obowiązkiem i ozdobą duszy każdego obywatela.

A gdy się dzieło ludu narodzi, ty, Młodzieży Polska, czuwaj nad kolebką jego, i nie dozwol zkalanym rękom pieścić zbawiciela; bo go zamordują, tak jak zamordowano dzieło młodzieży i ludu Warszawy w 1830 roku; a którego pamiątkę tu na tułactwie, dziś, już po raz trzydziesty piérwszy z boleścią i ze łzami święcimy.

Obywatele, tułacze Polacy! zbolałe serca nasze jedném biją uczuciem; zwróćmy więc nam błogie nadzieje i myśli nasze w jednę i tęż samą stronę; w stronę! gdzie droga nam Ojczyzna do krzyża cierpienia przybitą zostaje; a w około którego już na całéj jéj przestrzeni chorągwie zasad naszych są pozatykane. Tam nas, może i wkrótce powoła do wspólnych trudów i swobód; jednak nie stara, nierządna, szlachecka, jaśnie wielmożno-pańska; bo ta z nami raz na zawsze rozbrat zawarła; ale Polska, jaką dziś dwódziesto milionowy lud wyobraża, i w jéj nieśmiertelność wierzy,—Polska, któréj już żadne połączone siły ziemi i piekła zamordować nie zdołają.

Taka Polska niech żyje! Za taką Polskę przelać krew miejmy się w pogotowiu!

VII. Głos Ob Janowskiego Jana Nepomucena.

Zbierając niejako w treść myśli przemagające w Emigracyi i wypowiedziene w głosach poprzednich, i chcąc odeprzéć czyniony pospolicie demokracyi zarzut, jakoby siała niezgodę, Ob J. N. Janowski przemówił jak następuje:

„ Niech żyje zgoda na Polskę całą i niepodległą; ale nie na Polskę byle jaką, kongresową lub jéj podobną!

" Niech żyje zgoda na powszechną wolność wewnętrzną, tak w lepiankach jak w pałacach; ale nie na wolność—pod jakimkolwiek pozorem—tylko jednego stanu, choćby i nie tak zupełnie jak to niegdyś było!

" Niech żyje zgoda na silny rząd narodowy, ktoryby szanował wszechwładztwo narodowe lub z niego wypływał; ale nie na posłuszeństwo samorodnym pretendentom do władzy, choćby z nich który śmiał i z krwi jagellońskiéj ród swój wyprowadzać!

" Niech żyje zgoda na poszanowanie dla wszystkich bez różnicy wyznań religijnych na ziemi polskiéj istniejących; ale nie na poszanowanie dla jezuityzmu, który Polsce grób wykopał, i tylko w interesie swego panowania jéj odrodzeniu jakoby sprzyja!

" Słowem, niech żyje zgoda na wszystko, co jest dobrém i pożyteczném dla odrodzenia Polski pod politycznym, społecznym i religijnym względem; ale nie na to, co jest złém i szkodliwém?

" Zgoda na postęp, na postęp *naprzód*; ale nie na postęp *wstecz*!

" Takiéj zgody szczérzy wyznawcy demokracyi zawsze pragnęli, i wszyscy, jak tu jesteśmy, zapewne sobie życzymy."

VIII. Głos Ob. Chojeckiego Karola Edmunda.

Posiedzenie ma się już ku końcowi. Nie ośmieliłem się upraszać o głos, ale jedno o łaskawy wzgląd na kilka słów. Dotkną one wypełnienia obowiązku drogiego nam wszystkim tu zebranym.

Pomimo że gwoli wiekowi nie miałem szczęścia ani zaszczytu uczestniczenia w walce, któréj święcimy dziś trzydziestą piérwszą rocznicę,—może jednak będzie mi pozwoloném,—dzięki zdarzeniu a pochlebnemu dla mnie sąsiedztwu,—wznieść jeden toast.

Toast, na cześć męża, który od tylu lat dzielnie wytrwał przy zbawczych demokratycznych zasadach,—który o poświęceniu ma prawo mówić nie jedno z teoryi ale z własnego przykładu,—który,na ziemi wygnania święcił nam nietylko staropolskim obyczajem i staropolskiemi zalety, nietylko rodzinną duszą i ojczystém sercem, ale który, nadto, zachował nam słodką ową polską mowę w całym blasku, w całym zachwycie jej ponęt.

Lube te dźwięki każdego z nas rozrzewniają, koją i krzepią; wytworne to polskie słowo, dla każdego z nas najmilszą muzyką.

Kto tego Znicza, kto téj świątyni polskiej rzeczy, stanął kapłanem,—temu należy niepospolita zasługa.

Zgadujecie, Rodacy, o kim chcę mówić. Podnoszę toast na cześć męża a który niegdyś,na polskiej ziemi, piérwszy krzyknął; "*Precz z Mikołajem!*" który, przy bożéj pomocy, wkrótce zapewne otoczon rodakami i pod ojczystém niebem, znowu zawoła: "*Precz z Moskalami!*"

Wznoszę zdrowie dzisiaj nam przewodniczącego, posła Jana Ledochowskiego!

Po tym głosie na cześć prezydującego, Ob. Zienkowicz Leon oświadczając żal, iż żaden z nowych poetów nie przyszedł tą razą uczcić pamiątki powstania Listopadowego, odczytał wiersz dawny jednego z najznakomitszych poetów naszych, który niepodobne do opisania wywołując spółczucie zgromadzonych, ciągłémi oklaskami był przerywany.

Nowy-rok polski, nowa znów rocznica
Przyszłości matka, wita na wygnaniu
Swe dzieci; zawsze pochmurne ich lica,
Jak lica nieba w burzliwém zaraniu;
Zawsze, choć męzkim śmiechem otulona
Patrzy łza z oczu, jęk wybiega z łona;
A jako czarne ptastwo, wróżba słoty,
Ciągną za krajem wciąż nasze tęsknoty.
Zawsze i zawsze! choć tutaj w obczyźnie
Niebo tak piękne, i serca tak bliźnie;
Choć tutaj człowiek w praw swoich obronie
Kartę wyzwania przybija na tronie,
I w kres postępu siłą pary zmierza,
Sny wielkich mędrców do życia rozszerza
Kształcąc swiat lepszy—bogdaj lepszych ludzi!..
Choć tu raj tak!..
Czemuż nieprzyłudzi
Ciebie wygnańcze? Czemu nieostudzi
Serca polskiego?—Czy twoja noc Grudnia
Śród śniegów polskich, pod słomianym dachem
Milsza, widniejsza, niż tu raj południa,
I dzień owiany pomarańcz zapachem?
Czegoż ci trzeba, by się zbyć wspomnienia,
By zobojętnić dla strat i cierpienia;
By kiedy carski knut dosięże głowy.
Wydać ziewając wykrzyknik jałowy
I w walkach stronnictw niebiorąc udziału
Do swych przeznaczeń toczyć się pomału?..
I czegóż trzeba?... tylko przestać wierzyć,
Wpaść w przesyt, nieczuć nic, i siebie przeżyć.
Straszneto słowa! a jednak niestety!
Kto z nas niedoznał zdrady i zawodu
T m, gdzie dla swoich był wszystkiem za młodu?...
Kto się niezbłąkał w pół drogi do mety?...
Kto z tylu złudzeń, kto z nadziei tyla,
Niespadł jak prorok w paszczę krokodyla?
Rozczarowani. ale nie przesytem,
Skłóceni z losem, lecz nie z własnym bytem;
Bez świata uczuć, a jednakże czuli,
Skarby my swoje w żelazną pierś skuli
Na długą drogę; tak pielgrzym ubogi,
Gdy go rozbojnik obedrze śród drogi,
Przecież na tyle ma jeszcze zasobu,
Że dójdzie cały do świętego grobu.
Odarci, zbici, na rozstajnéj drodze
Kiedyż pielgrzymi spoczną błędnéj nodze?
Wrócić?... Tam gruzy! Z Polski Jagiellonów
Zostały stopnie do trzech obcych tronów.
On gmin szlachecki, co Wschód szablą trzymał,
Co arcyksiążąt, carów w więzy imał,
Jak stara zbroja, gdy piersi niekryje,
W kącie spoczywa aż ją rdza spożyje—
Tak on spoczywał, gdy niewiernych plemie
Polską bezkarnie tratowało ziemię!
Tok on niesłuchał, choć burza zachodnia
Wołała: człeka ciemiężyć, to zbrodnia!
Tak on zawierzał, choć Lud krzyczał: Zdrada!
Królom i panom w nocy Listopada;
I w samolubstwo ugrzązłszy odwieczne
Cierpiał porządki prawom człeka sprzeczne,
Aż i zakończył karty swe dziejowe...
Ale jak Fenix przejdzie w życie nowe,
W Lud się przerodzi!
Więc jest duch, czyli siła—
Gwiazda, czy prorok, co wiąże w budowę?...
Bo choć sklepieniem przeszłość się zwaliła,
Bo chociéś wstąpił w życie podgrobowe,
Będzie ci gwiazdka jakaś w dali tliła.
Będzie rozmawiać z tobą wróżka tajna
W lochach Nerczyńska, i kaźniach Kufsztajna,
Na placu śmierci w Konarskiego twarzy—
Wielka jak Polska, taka myśl się żarzy—
Na świat promieńmi odstrzela mu z czoła,
A Lud padając: Święty! Święty! woła.
Naprzód więc! Naprzód! Poświęceń bez końca!
Przekonań serca, płomienistéj wiary,
I prawd żyjących, jaśniejszych od słońca!...
Oto są nasze sztandary!
Z niemi pójdziemy dziś, jutro, czy kiedy,
Czyści probierczym ogniem klęsk i biedy,
Mądrzy w myśleniu spędzonemi laty—
Mężni jak Święci Wyznawcy na stosach,
Których widokiem kajały się katy...
Za gwiazdą Polski, co tam lśni w niebiosach.
Przyjdziem z zachodu, niosąc skarb bogaty
W dań narodzonéj dziecinie—Ludowi!
Pokornie przed nią uderzymy czołem,
Dłoń z dłonią spleciem i staniemy kołem.
A Bóg przymierze z swym Ludem odnowi,
Bo Lud umęczon, jestto Lud wybrany,
Na apostolstwo w świat będzie wysłany.
Patrzcie! czy potop rozlał się po błoniu?
Czy dzwon wiecowy brzmi z sławiańskich czasów?
Że z Karpat Góral, Litwin z ciemnych lasów,
Że Ukrainiec na stepowym koniu,
Mazur z swych piasków wyskoczył?... Ha! zbrojni!
I jak potęga spokojni.
Twarze jeden duch okrasza.
Polska nasza! Wolność nasza!
Bratnia Miłość! Święta zgoda!
Od Naroda do Naroda!
To Lud, czerniawa, od Odry do Dźwiny,
Niby wąż-olbrzym, w kręgi swoje bierze
Cytadele, twierdze, wieże,
Przeszedł.... i tylko ruiny!...
Padli ciemiężcy!... Nieba błogosławią
Zawsze Ludowi, gdy kajdany łamie;
Lecz samolubom, co sobie tron stawią
Na karkach bratnich, Bóg usuwa ramie.

Żałujemy, że trzech toastów nadesłanych przez Ob. Michała Chodźką, dla szczupłości miejsca, nie możemy umieścić.

Dziennik Poznański ogłosił niedawno następującą wiadomość statystyczną.

"W 1847 r. Towarzysto Jezusowe liczyło w ogóle na całym katolickim świecie 4752 kapłanów, profesów i stowarzyszonych; w 1854 było ich już 5516; w 1857 r. 6303, a w r. 1860 liczba ich wzrosła do 7144, a zatém w ciągu lat cztérnastu pomnożyła się o 2392. Z tych najwięcéj, bo 2181 przypada na Francyą, 531 na Belgią, 205 na Holandyą, 680 na Hiszpanią, 403 na Austryą, 527 na Niemcy, 310 na Angiią, 444 na Amerykę i 1742 na Włochy. Przeszło 1,000 jezuitów pracuje w misyach przez propagandę rzymską, do rozmaitych krajów wysyłanych."

Wiadomość ta jest zapewne ciekawa; ale o ileż *Dziennik Poznański* byłby ją ciekawszą uczynił, gdyby był raczył uzupełnić ją małym dodatkiem, t. j. gdyby był podał także ilość jezuitów, na ziemi polskiéj, a mianowicie w Poznańskiém i Galicyi, znowu się zagnieżdżających.

Wyszedł z druku zbiór listów Jana Czyńskiego pod tytułem: Israël en Pologne. Dostać można w księgarni polskiéj w Paryżu: 75 *cent. Exemplarz.*

Tamże u księgarza Dentu, *w Palais Royal, Galerie d'Orléans*, wyszedł drugi zeszyt: Monuments polonais a Paris (Pomniki polskie w Paryżu) przez ziomka Józefa Reitzenheima. Zeszyt ten obejmuje dwie ryciny in folio przedstawiające: pomnik Juliusza Słowackiego na cmentarzu *Montmartre* i pułkownika Linowskiego na cmentarzu *Père Lachaise*. Do tego są przyłączone biografie tak jednego jak drugiego.

OD REDKCYI.

Z tym numerem kończy się oddział kwartalny Demokraty Polskiego. Prenumeraterowie, którzy nie uiścili się jeszcze z opłatą za przeszłość, proszeni są o nadesłanie takowéj natychmiast. Prenumerata kwartalna, pozostaje jak dotąd, to jest: w Anglii szyl. 3; we Francyi fr. 3 cent. 75; w Polsce złp. 6.

Londyn, w Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.